GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIV | Lwów, dnia 17 stycznia 1937 | Nr. 3

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

REZOLUCJE. Archidiecezjalna Rada Akcji Katolickiej na swoim dorocznym zebraniu we Lwowie w dniu 10 grudnia 1936 powzięła rezolucję, w których apeluje do wszystkich członków Akcji Katolickiej.

1. „By wyrabiali w sobie poczucie przynależności do parafii, jako podstawowej jednostki organizacji Kościoła katolickiego przez pogłębianie znajomości katolicyzmu, przez zjednoczenie z Chrystusem Eucharystycznym i budzenie ducha głębokiego przywiązania do władz kościelnych a wreszcie przez ducha ofiarności i apostolskiej gorliwości w walce z bezbożnictwem, komunizmem i sekciarstwem

2. W głębokim przeświadczeniu o prawdzie, że rekolekcje zamknięte są najlepszą szkołą ducha, wzywa wszystkich kierowników i pracowników Akcji Katolickiej zarówno diecezjalnych jak parafialnych do odprawienia w roku 1937 trzy-dniowych rekolekcyj zamkniętych.

Zebrani podkreślają równocześnie konieczność ożywienia ruchu rekolekcyjnego w poszczególnych dekanatach przez możliwie najdalej posuniętą samowystarczalność, zarówno co do domów rekolekcyjnych, jak i co do księży rekolekcjonistów.

3. W związku z hasłem Episkopatu: „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów“ zwraca uwagę na szkodliwą w dziedzinie wychowania młodzieży działalność głównego kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz niektórych jego Oddziałów i poszczególnych członków a również akcję ujawnioną przez wydanie bolszewickiego numeru „Płomyka“ i wzywa Nauczycielstwo Polskie, tak zasłużone dla Ojczyzny na polu ofiarnej pracy oświatowej, by bez dalszego wahania opuściło szeregi Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jednocześnie Rada Diecezjalna podkreśla konieczność współpracy ogółu nauczycielstwa polskiego z Akcją Katolicką oraz potrzebę poparcia przez Akcję Katolicką słusznych postulatów Nauczycielstwa Polskiego“.

ZARZĄDZENIE Ks. ARCYB. KRAK. W SPRAWIE PISM SŁUGI BOŻEGO, O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO. Przypominamy zarządzenie, które wydał JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Sapieha do duchowieństwa i wiernych swej archidiecezji w sprawie pism O. Rafała Kalinowskiego:

„Ponieważ zachodzi potrzeba zebrania wszystkich pism, które wyszły z pod pióra Sługi Bożego O. Rafała od św. Józefa Kalinowskiego, kapłana Zakonu OO. Karmelitów bosych, nakazujemy przeto podległym Naszej jurysdykcji, którzy posiadają jakieś pisma wyżej wymienionego Sługi Bożego czy to przechowane w rękopisie, czy ogłoszone drukiem, różne mowy, listy, pamiętniki, autobiografie, wreszcie cokolwiek on sam własnoręcznie lub na jego rozkaz ktoś napisał, aby Nam je dostarczyli w przeciągu sześciu miesięcy licząc od dnia 8 października 1936 r.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą przewidziane kary, a nawet grozi cenzurą. Ktoby wiedział, iż ktoś takie pisma przechowuje, ma donieść o takim Kurii Naszej Metropolitalnej, by w stosownym czasie złożył zeznania w tej sprawie. Gdyby ktoś z nabożeństwa do Sługi pragnął zatrzymać u siebie niektóre rękopisy, wystarczy gdy prześle ich autentyczne odpisy.

Wreszcie w myśl kanonu 2023 Prawa Kościelnego wszyscy wierni obowiązani są donieść do Naszej wiadomości, czy nie wiedzą czego, coby stało w sprzeczności z cnotą albo cudami, zdziałanymi za wstawiennictwem Sługi Bożego: w krótkich słowach mają też donieść, czy pozostawali w jakim zażyłszym stosunku z Sługą Bożym i czy nie wiedzą o jakim ważniejszym zdarzeniu, o którym wspomnieć by należało, chyba żeby już brali udział w procesie w charakterze świadków“.

NOWE PISMO DO WALKI Z BEZBOŻNICTWEM. Wydawane przez Księży Jezuitów czasopismo „Wiara i życie“, które było pewnego rodzaju dopełnieniem miesięcznika „Sodalis Marianus“, począwszy od stycznia 1937 r. zmieniło dotychczasowy charakter. Przede wszystkim uniezależnia się bardziej od „Sodalisa“ a następnie za najważniejsze swoje zadanie obiera sprawę walki z bezbożnictwem. Zagadnienia apologetyczne będą głównym przedmiotem jego zainteresowań.

W artykule programowym zeszytu styczniowego, który już ukazał się w sprzedaży, redaktor ks. Stanisław Wawryn T. J. tak ujmuje cel, który odtąd przyświecać będzie pismu:

„Obronie wiary przed zalewem bezbożnictwa pragnie w sposób szczególny poświęcić się nasze pismo i w miarę sił służyć społeczeństwu zwłaszcza młodemu pokoleniu, które walkę z ateistycznym komunizmem odważnie podjęło. Uważamy to za główny program apologetyczny. Dziś nie chodzi już tylko o obronę samej wiary, o obronę tego czy innego posterunku, chodzi o obronę samej wiary i jej podstaw, istnienia Boga. Okoliczność ta zmusza do uczenia się katechizmu, lecz i znajomość katechizmu nie wystarczy. Organ nasz podawać będzie zatem te podstawy wiary nie tylko poto, aby umacniać wiarę samych katolików świeckich — o nich głównie chodzi — ale aby z nich wyrabiać prawdziwych obrońców religii i jej propagandystów.

Chodzi nam o katolika bojowego. Człowiek bojowy nie znaczy jednak człowiek nienawiści. Podejmujemy walkę ze złem, ze złem największym, jakim jest bezbożnictwo dla człowieka — nie walkę z człowiekiem, dla którego pragniemy zachować cały szacunek i miłość chrześcijańską“.

Poza sprawami, dotyczącymi walki z bezbożnictwem, pismo omawiać będzie również wszelkie inne zagadnienia, związane z życiem religijnym i społeczno kulturalnym, a przede wszystkim aktualne problemy chwili. Każdy zeszyt obok artykułów będzie zawierał stałe rubryki: „Sygnały“, mające na celu zwracanie uwagi opinii katolickiej na grożące Kościołowi niebezpieczeństwo i osiągnięcia pozytywne. „Co i jak piszą?“, „Po obu stronach frontu“, odpowiedzi na pytania czytelników i dział recenzyjny.

BESTIALSTWO KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH Paryska „La Croix“ zamieszcza szczegóły, dotyczące prześladowania katolików przez komunistów i anarchistów w czerwonej Hiszpanii, którzy specjalną nienawiścią pałają do duchowieństwa, uciekając się do najbardziej perfidnych sposobów byle tylko wytropić ukrywających się kapłanów.

Ostatnio rewolucjoniści nasyłają do domów, które podejrzewają o udzielanie schroniska kapłanom i zakonnikom, młode dziewczęta (oczywiście komunistki), które przybierają żałosny wyraz twarzy ze łzami w głosie zaczynają mieszkańcom danego domostwa uskarżać na tyranię czerwonych, na brak opieki duszpasterskiej i t. d. W końcu proszą o wskazanie im adresu jakiegoś kapłana, któryby mógł udzielić ostatniej pociechy religijnej komuś ciężko choremu. Otrzymawszy ów adres komunistki podają go swym towarzyszom, którzy wywlekają z ukrycia kapłanów i prowadzą ich na stracenie.

Gdy kapłani lub zakonnicy ukrywają się po lasach lub w górach, tropi się ich za pomocą psów jak zwierzynę.

KOŚCIÓŁ — A NARÓD I PAŃSTWO

Najpierw pewne wyjaśnienia. Tytuł i podnietę do napisania niniejszego artykułu zaczerpnąłem z broszury Piotra Ponisza (pseudonim jednego z najwybitniejszych przedstawicieli kultury polskiej) [1]). Będąc pod świeżym wrażeniem tej lektury, prawdopodobnie wezmę z niej i niejedno określenie słowne na wyrażenie swych myśli, być może — zapożyczę się nieraz i od do argumentów logicznych dla uzasadnienia własnych poglądów, będących zresztą poglądami każdego katolika-narodowca. Piszę artykuł, a nie ograniczam się do recenzji i do odesłania czytelników do samej broszury z tego względu, iż jest ona napisana dla ludzi obeznanych z dialektyką filozoficzno-socjologiczną, jest nadto więcej polemiką z przeciwnikami, niż samym wyłożeniem tez, a skutek tego taki, iż czytelnik nieobeznany z literaturą polityczną, nie nawykły do terminologii dyskusyjnej z tego zakresu — zniechęcić się może łatwo i nie przeczytać rozprawy do końca. Moim celem jest spopularyzowanie poglądów autora w innym przemyśleniu, rozwinięciu materiału i formie słownej.

Państwo narodowe.

Są w Polsce czynniki, które za wszelką cenę chcą wmówić w nas, iż państwo, to jakaś wartość większa od narodu, dla dobra której poświęcić czasem trzeba nawet interes narodowy. Chcą wreszcie w nas wmówić, iż państwo polskie nie jest wyłączną własnością narodu polskiego, lecz w równej mierze i własnością tych wszystkich mniejszości narodowych, jakie Polskę zamieszkują.

Rozumiem, gdy taką tezę stawiają mniejszości narodowe, bo to leży w ich interesie, ale nie pojmuję, jak taką zasadę wysuwać mogą i o nią walczyć — Polacy.

Rola, jaką ci „państwowcy" chcą państwu narzucić, nie nadaje się zupełnie do naszych warunków. Dobrą jest ona w Szwajcarii, gdzie trzy odłamy różnych narodowości wytworzyły wspólną organizację państwową, dobrą w Belgii, gdzie Walonowie i Flamandowie uważają państwo belgijskie za swą wspólną własność i nie myślą o rozbiciu go i iredencie — ale zupełnie fałszywą u nas, gdzie jedynie naród polski był twórcą państwa, a mniejszości narodowe (terytorialne) marzą tylko o tym, jakby się z tego państwa wydostać i część jego terytorium oderwać na rzecz sąsiedniego organizmu państwowego. Dla nich teoria wyższości państwa nad narodem jest tylko środkiem do osłabienia tego państwa i rozbicia jego zwartości. Mniejszość zaś bezterytorialna (Żydzi) traktuje państwo polskie jako dobre żerowisko i targowisko, swoje uczuciowe aspiracje narodowe i państwowe wiążąc z innym terytorium — z Palestyną. U nas w istnieniu i sile państwa zainteresowany jest tylko naród polski. Tylko naród polski świadomie, celowo i dobrowolnie dla tego państwa pracuje, bo tylko naród polski chce tego państwa i uważa je za swoją własność. Dla mniejszości narodowych terytorialnych jest zaś ono przeszkodą w ich aspiracjach narodowych, dla Żydów jest ono rzeczą obojętną. I nic tego faktu nie zmieni, bo żadna teoria wyrozumowana nie może iść w poprzek prawom biologicznym, a prawo biologiczne (życiowe, naturalnego rozwoju) każe każdemu narodowi dążyć do zjednoczenia się i do własnej państwowości.

Do przyjęcia i do przeprowadzenia byłaby zasada ponadnarodowego państwa tylko wtedy, gdyby w jego ramach żyło kilka **całych** narodów, a nie jeden naród i kilka odprysków innych narodowości.

Nic nas zresztą nie zmusza do tego, by rezygnować z Polski jako państwa narodowego, a traktować je jako państwo narodowościowe. Zmuszoną do tego była np. przedwojenna Austria, gdzie żadna narodowość nie miała bezwzględnej przewagi liczbowej; nie jesteśmy zaś zmuszeni my, którzy stanowimy w państwie polskim bezwzględną większość.

A zatem: jedynym właścicielem i gospodarzem państwa polskiego jest i ma być — tylko naród polski.

Państwo a mniejszości.

Stosunek państwa narodowego nie do wszystkich mniejszości narodowych, żyjących w tym państwie, ma być jednakowy. Odnośnie np. do naszych warunków rozróżniamy trzy rodzaje mniejszości: *a)* tubylcze (Rusini, Białorusini, Litwini), *b)* nalotowe (Niemcy, Rosjanie), *c)* bezterytorialne (Żydzi). Do każdej z tej grup inaczej ustosunkować się należy.

Jeżeli chodzi o autochtonów (odwiecznych tubylców), to o ile oni chcą zgodnie współżyć z narodem polskim i o ile wyrzekną się marzeń o oderwaniu się od państwa polskiego, to ludność ta powinna mieć wszelkie swobody obywatelskie i możność zachowania swej indywidualności językowej, kulturalnej i wyznaniowej. Swoboda gospodarcza i prawa polityczne mają im być przyznawane w miarę zaufania, jakie wzbudzają swym zachowaniem i pewności, jaką dają dla dobra całości interesów państwowych.

Mniejszościom nalotowym, o ile są lojalne, ma być również pozostawiona swoboda rozwoju kulturalnego i gospodarczego, lecz odebrane im być muszą wszelkie pozycje gospodarcze i kulturalne, jakie zyskali w przeszłości z krzywdą narodu polskiego (wywłaszczone przez Prusaków, konfiskowane przez Moskali).

Do obu grup powyższych, o ile należą do narodów posiadających własną państwowość, ma być stosowana zasada wzajemności: tyle praw dać tej mniejszości, ile praw ma mniejszość polska w ich państwach narodowych.

Całkiem odmienna zasada musi być stosowana do mniejszości żydowskiej. Jest to organizm społeczny obcy nam rasowo i duchowo. Nie zespoli on się nigdy z nami dla zgodnego współżycia i współpracy, już bowiem przez swą strukturę psychiczną jest on przeznaczony do roli destruktora i pasorzyta. Od tej mniejszości należy się gospodarczo i duchowo odseparować, odebrać im prawa obywatelskie, pozostawiając tylko prawa człowieka, wreszcie dążyć do zupełnego ich pozbycia się z naszego terytorium państwowego.

W żadnym wypadku (wyjmując tylko wypadek rewindykacji, odzyskania zabranych nam dusz) nie może być mowy o przymusowym wynaradawianiu mniejszości narodowych. Może być tylko mowa o dobrowolnej asymilacji, zespoleniu się pod wpływem naszej kultury i naszych swobód obywatelskich, poszczególnych jednostek czy grup z pośród ludności szczepowo, lecz nie rasowo nam odmiennej. Jeżeli bowiem chodzi o Żydów, to nawet ta asymilacja dobrowolna byłaby dla nas niepożądaną. Są oni bowiem tak dalece obcy nam krwią i duchem, iż wchodząc w skład narodu

---

[1]) Piotr Ponisz: Kościół—a naród i państwo. Poznań 1936.

polskiego w większej masie, wypaczyliby nasz charakter narodowy.

Pojęcie państwa.

Na pytanie: czym jest państwo? — w różnych czasach różne dawano odpowiedzi. I dziś jeszcze pojęcie państwa jest różnie określane. Nie dlatego, by trudno było uchwycić myślą istotę organizmu państwowego i wyrazić ją w słowach, oddających należycie treść tego pojęcia, lecz dlatego, iż wielu ludziom (jednostkom, koteriom, grupom społecznym) zależy na zdefiniowaniu państwa tak, a nie inaczej. Od tej bowiem definicji, od pojmowania państwa tak, czy owak, zależy wiele w dziedzinie polityki praktycznej.

Trzy głównie odróżniamy pojęcia państwa: jako własności jednostki, jako własności „obywateli" i jako własności narodu.

Pojmowanie państwa jako własności jednostki odpowiadało interesom dynastycznym w starożytności i średniowieczu; kres temu pojęciu położyły czasy nowożytne i dziś już w cywilizowanych społeczeństwach nigdzie to pojęcie państwa nie ma ni głosicieli, ni zwolenników.

Koniec wieku osiemnastego i cały wiek dziewiętnasty wysuwały znowu na widownię pojęcie państwa jako formy organizacyjnej dla ludzi mieszkających na tym samym terytorium, związanych ze sobą niczym więcej, jak wspólnym interesem, lub „umową społeczną". Państwo przestawało być własnością dynastii, a stawało się własnością „obywateli" bez różnicy pochodzenia, języka, wyznania. To pojęcie państwa odpowiadało doskonale potrzebom i interesom ludności żydowskiej, rozsianej, zawsze jako mniejszość, wśród poszczególnych narodów. Przy pomocy zatem masonerii i różnych międzynarodówek stanowych, wtłaczano je w mózgi społeczeństw. Ludzkość uznano za zbiorowisko indywiduów, za kupę sypkiego piasku, którą można tak czy owak przesypywać, dzielić i łączyć. To pojęcie państwa — jako własność „wszystkich obywateli" — znajduje swój wyraz i w naszej kwietniowej konstytucji.

W ostatnich jednak latach do głosu, a przynajmniej do świadomości społeczeństw aryjskich, zaczyna przychodzić inne pojęcie państwa — jako forma bytowania narodu. Państwo zaczyna być uważane za twór i własność narodu, jak „skorupa żółwia jest tworem i własnością żółwia", a nie stworzonek, które pod nią się schroniły, czy przypadkowo dostały, lub pasorzytów, które na ciele żółwia chcą pasorzytować.

Tylko tak pojęte państwo odpowiada istocie rzeczy i tylko ta idea państwa narodowego, konsekwentnie wprowadzana w życie, przynosi korzyść tak narodowi, jak i państwu samemu. Gdy bowiem element treściowy państwa (naród) jest organizmem zwartym w sobie, złączonym węzłami krwi i ducha, to i państwo, jako organiczny wytwór tej zbiorowości, jest czymś jednolitym, zwartym, życiowym. Tymczasem przy pojęciu państwa jako własności „wszystkich obywateli" mieszkających w tym państwie — więź ta jest tylko więzią mechaniczną, splotem wzajemnych interesów czymś sztucznym i przemijającym.

Idea narodowa.

Niektórzy socjologowie i historycy próbują narzucić społeczeństwu opinię, iż idea narodowa jest niczym więcej, jak tylko jedną z doktryn społecznych, które powstają w pewnym czasie i w pewnym czasie przeżywają się, by ustąpić miejsca innej doktrynie. Wystawiają nawet metrykę urodzin tej idei. Ma nią być okres romantyzmu literackiego, lub tzw. wiosna ludów. Politycy idą jeszcze dalej: chcą w nas wmówić, iż ojcami budzącego się dziś nacjonalizmu są dopiero — Mussolini i Hitler. Dlatego też szermują frazesem o „międzynarodówce nacjonalistycznej", o obcych „wzorach", lub nawet „obcych agenturach".

Tymczasem idea narodowa jest tak dawną, jak dawną jest zbiorowość ludzka, wrodzoną ona jest naturze ludzkiej, mieści się w bożym planie rozwoju ludzkości, wyrastała w naturalny sposób z rodziny, przez ród — do narodu. Najlepszym dowodem na to mogą być dzieje największych przeciwników nacjonalizmu (prócz nacjonalizmu własnego) — Żydów.

Nie zawsze jednak ta idea jednakowo objawiała się na zewnątrz. Czasem przycichała, by w chwilach niebezpieczeństwa — wybuchnąć jaśniejszym płomieniem. To, że dziś dochodzi ona do szczytowej swej formy, zawdzięczać należy temu, że dziś dla naturalnego życia i rozwoju ludzkości zagraża największe niebezpieczeństwo w międzynarodowym komunizmie.

Ludzi, nie mających wyczucia i zrozumienia dla idei narodowej, dziwi w tym ruchu narodowym jedna, pozorna, sprzeczność: nacjonalizm jest przeciwstawieniem się organizmu narodowego — całości, jaką stanowi ludzkość, a jednak te rzekomo przeciwstawne sobie i wrogie dla siebie nacjonalizmy — popierają się wzajemnie. Jak to wytłumaczyć? Bardzo prosto. Nacjonalizm nie jest równoznaczny z szowinizmem, z ideą supremacji jednego narodu nad drugim; nacjonalizm — to uznanie indywidualności każdego narodu, to szukanie harmonii przez wielość i różnorodność, a nie ściąganie bogactwa duszy ludzkiej do jednego tonu. Ponieważ zaś nacjonaliści poszczególnych narodów myślą tymi samymi kategoriami, dlatego też prędzej dogadają się ze sobą — mimo pozornie sprzecznych interesów — niżby to się ludziom, inaczej myślącym, wydawało.

Zwłaszcza, jeżeli idzie o nacjonalizm polski, to nie można go w żaden sposób uznać za „obcą agenturę", za naśladownictwo. Jego linia rozwojowa biegła swoistą drogą i jego pełne ujawnienie się na zewnątrz wyprzedziło dzisiejsze nacjonalizmy — włoski i niemiecki. Ma też on swoje szczególne oblicze ideowe.

Różnicowanie się ludzkości w organizmach narodowych jest przyrodzonym prawem bytu i potrzebą społeczną, różnicowanie się to nie sprzeciwia się jednak poczuciu jedności i potrzebie ogólnej miłości. Międzynarodowa natomiast solidarność klasowa i sztuczne przeciwieństwa stanowe (walka klas) — jak sztuczne tkanki w organizmie — prowadzą nie do ładu i miłości, lecz do egoizmu i rozkładu społecznego.

Naród polski chce iść drogą naturalnego rozwoju, by wypełniać plany boże na ziemi.

Nacjonalizm a religia.

Wzajemny stosunek między ideą narodową a ideą religijną może, i powinien być, zgodny. Są to bowiem dwie ideje, wypływające z tego samego źródła (woli bożej) — i nawzajem się uzupełniające. Nie znaczy to jednak, by obie te ideje były równorzędne, bo nie równorzędne są ich cele: szczęśliwość doczesna i szczęśliwość wieczna. Idea religijna jest zatem ideą wyższego rzędu, ku której idea narodowa ma się ustosunkować jako cel bliższy do celu dalszego.

Ta harmonia wzajemna i ta możność współżycia i współdziałania łatwiejszą jest między religią a ideą narodową, niż między religią a jakąkolwiek inną koncepcją społeczną z tego względu, iż obie wypływają z naturalnych potrzeb ludzkich i obie są oparte o idealistyczne podłoża duszy ludzkiej, w przeciwieństwie do sztucznych, wyrozumowanych, zmechanizowanych i zmaterializowanych innych koncepcji społecznych.

Weźmy pod uwagę nawet nacjonalizmy krańcowe, jak faszyzm i hitleryzm, to i tam znajdziemy uzasadnienie naszych twierdzeń. Niedawno przyniosły dzienniki wiadomość, iż Mussolini w rozmowie z pewnym zagranicznym dyplomatą oświadczył, że — gdyby nawet nie był wierzącym i praktykującym katolikiem, jakim jest, to zmusiłaby go do prowadzenia polityki katolickiej potrzeba narodu, którym kieruje.

W hitlerowskich Niemczech jest dążenie nie do usunięcia religii z życia narodu, lecz do stworzenia „religii niemieckiej", któraby zatarła różnice wyznaniowe, jakie rozbijają jedność duchową społeczeństwa niemieckiego. Jest to droga błędna i w skutkach okaże się ona zgubną, lecz jako objaw „szukania Boga" i potrzeby oparcia życia duchowego narodu na religijnych podstawach — potwierdza naszą tezę o konieczności związania się ruchu narodowego z ruchem religijnym.

Polski nacjonalizm zupełnie jasno i konkretnie określił swe stanowisko do zagadnień religijnych: Ponieważ katolicyzm stał się w ciągu wieków składową częścią duszy polskiej i ponieważ w katolicyzmie tkwią wartości najbardziej sprzyjające pełnemu rozwojowi polskiej duszy i rozpędowi polskich sił — dlatego nacjonalizm polski chce być równocześnie ruchem katolickim. Nie jest to tylko kombinacja polityczna, lecz głębokie przeświadczenie i trwała wola, czego najlepiej dowodzi katolickość młodego pokolenia narodowego.

Ludzie, nie umiejący odróżnić przypadkowych zboczeń, czy indywidualnych wybryków od istotnych cech i dróg rozwojowych omawianego zagadnienia — czepiają się nieraz drobnych jednostek indywidualnych i lokalnych, by przez wyolbrzymienie ich i przejaskrawienie walczyć z samą ideą narodową. Dopomagają im w tym celowo — ludzie złej woli. Nie można potępiać nacjonalizmu jako idei dlatego, że w tym wypadku i w tym środowisku — ten a ten człowiek w imię nacjonalizmu wygłosił takie fałszywe hasło, lub popełnił taki niewłaściwy krok. Nie idea tu była winna, lecz jej niezręczni wykonawcy. Idea sama jest piękna i zdrowa — a nam trzeba się starać o to, by ją w zdrowiu i pięknie moralnym utrzymać. Katolicy nie mają prawa jej zwalczać, lecz nią się opiekować. Zdrowy nacjonalizm, zdążający przez naród do ludzkości, to naturalny sprzymierzeniec katolicyzmu.

Ks. Franciszek Błotnicki.

SYNOD PLENARNY NA JASNEJ GÓRZE

(Dokończenie)

„Już samo to miejsce na obrady synodalne wybrane i ustalone napełnia Nas ufnością, że one będą miały zupełne powodzenie. Owa świątynia Matki Najświętszej, otaczana tak głęboką czcią ludu chrześcijańskiego, dobrze znana zarówno Nam jak i tobie, a przez Nas gorąco umiłowana, przywołuje Nam na pamięć wieczernik święty, w którym pierwsi apostołowie Chrystusa „wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z Marią Matką Jezusa (Akt. Ap. 1, 14).

Tak i tam pod wodzą i za przykładem Pasterzy wierni będą „jedno serce i jedna dusza". Tę zaś chrześcijańską zgodę obywateli całego kraju, do której już tak często zachęcaliśmy, teraz za twoim pośrednictwem, Ukochany Nasz Synu, ponownie im zalecamy, gorąco pragnąc, aby się za staraniem ludzi dobrej woli z każdego stanu i przy pomocy tych, którzy sprawują rządy Rzeczypospolitej, pomnażała dziejowa wielkość tego szlachetnego narodu, a zarazem rosły blaski i siła twórcza dawnej jego wiary, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy w Europie wierze świętej i pokojowi narodów grożą straszne i bezpośrednie niebezpieczeństwa". — Ojciec św. w końcu pisma udziela apostolskiego błogosławieństwa

Na zakończenie uroczystości w Bazylice Legat Papieski udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Uczestnicy Synodu w porządku przytoczonym przeszli do klasztoru do Sali Rycerskiej, w której nastąpiły obrady pierwszej sesji Synodu.

Powitalną mowę wygłosił do Kardynała-Legata Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski. Nawiązując do Synodów poprzednich wieków, wyraził nadzieję, że tak jak poprzednie Synody wzmacniały ducha, hartowały wiarę, podnosiły moralność publiczną i prywatną, przyczyniały się do pomyślności państwowej, tak również owoców tych należy oczekiwać od obecnego Synodu Plenarnego. Okrzykiem na cześć Ojca św. i Kardynała-Legata zakończył swoje przemówienie Arcypasterz warszawski.

Po tym przemówieniu zabrał głos Legat Apostolski, otwierając kanonicznie pierwszy Synod Plenarny.

Ksiądz Prałat Janasik odczytał dekrety Legata Apostolskiego o zwołaniu Synodu, o uczestnikach Synodu i o porządku obrad synodalnych. Następnie dokonano wyboru sekretarza Synodu, którym został ks. biskup Przeździecki, oraz notariuszy, teologów i prawników Synodu i komisji weryfikacyjnej.

Na tym zakończono pierwszą sesję Synodu.

Po południu o godz. 4-ej rozpoczęły się obrady drugiej sesji Synodu, podczas której odczytano i przedyskutowano 12 rozdziałów statutów synodalnych.

W środę 26-go sierpnia w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, w dzień głównego odpustu na Jasnej Górze, zbiera się corocznie około ćwierć miliona wiernych i około 300 kapłanów. I tego roku też zjechało wielkie mnóstwo kapłanów z pielgrzymkami, które nazywają w Częstochowie „kompaniami". Wierni zajęli miejsce t. zw. przed szczytem bazyliki, gdzie mimo dość ulewnego deszczu wysłuchali sumy i kazania, gdy tymczasem w Sali Rycerskiej odbywały się obrady trzeciej sesji Synodu, po jej ukończeniu Księża Biskupi z Księdzem Kardynałem Prymasem na czele udali się na szczyt jasnogórski. Na placu przed „szczytem" było wiernych około 300.000 (trzysta tysięcy) Ksiądz Prymas przemówił do ludu przez megafony, po czym Legat Papieski udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Tegoż dnia po południu wszyscy uczestnicy Synodu udali się procesjonalnie do Bazyliki, celem odśpiewania „Te Deum" na zakończenie Synodu. „Głos Karmelu" nr. 10, październik 1936, czasopismo wydawane miesięcznie przez OO. Karmelitów Bosych w Krakowie

podaje na str. 397—398 treść przemówienia Kardynała-Legata przy zakończeniu Synodu na ostatniej jego sesji.

„Zebraliśmy się tu w tej chwili, w której naprawdę moc ciemności pragnie zapomocą ostatecznego i najstraszliwszego barbarzyństwa obalić wiarę, ład, sprawiedliwość, pokój i gdyby mogła, świat cały. Powtarzamy: moc ciemności, jako że zamysły i zakusy jej niewątpliwie pochodzą od księcia ciemności, od tego, który zabójcą był od początku, a z zamiarami swymi ohydnymi wcale się nie kryje. Naprawdę w Europie naszej u samej kolebki cywilizacji chrześcijańskiej toczy się ustawicznie ostatni bój pomiędzy ciemnością a światłością, pomiędzy życiem a śmiercią. Odczuwamy to wszyscy, stojąc jakby nad brzegiem przepaści, odczuć to powinna wasza Polska, która o ołtarze i ogniska przeciw najazdom wszelkim walczyła. Dlatego niezwłocznie pomijając wszelką waśń wewnętrzną, albo gdyby istnieć miało, wszelkie wahanie, natomiast wzmocnieni za pomocą karności siłami duchownymi, przyobleczeni w zbroję światłości, łączmy wszystko, cokolwiek sprawie Bożej przydać się może, spajając dłonie miłością prawdziwą w hufiec pełen siły, w ową gorąco przez Ojca św. poleconą Akcję Katolicką Wzywajmy lud, zachęcajmy go, gromadźmy pod Krzyża znamieniem, aby wedle słów Judy Apostoła „bojował o wiarę przekazaną od przodków“ przy dzielnej pomocy zwłaszcza duszpasterzy i nauczycieli.

A nieco dalej mówił Ks. Kard. Legat tak: Nie ma powodu do zwątpienia. Budowanie bowiem nasze postawiliśmy na wysokiej bardzo wyżynie, na wyżynie obfitującej i żyznej, na tej to wyżynie Marjańskiej, jaśniejącej wszelką światłością. Czyż Królowa tego niebieskiego przybytku nie zaprosiła nas niejako wedle owych słów Izajasza wypowiedzianych do kapłanów Starego Zakonu: „Wstąp na tę wyżynę, który głosisz Jeruzalem“. Ona zaś pouczyła nas o drogach swoich; z tej wyżyny jako z Sionu wyjdzie prawo nasze.

Słusznie wyżyna ta od wieków czczona. Naprawdę „ojcowie nasi modlili się na niej“. Jeśli prawdą jest — jako się mówi zwięźle — że narody rodzą się na łonie matki, to naród wasz tu się narodził i ujrzał światłość jasności niebieskiej.

Tu świątynia wiary i niezwyciężona ojczyzny obrona, tu duchowa metropolia Królowej waszej, tu jakby skrót dziejów narodu polskiego. Wiecie sami, co zawdzięczacie Matce i Patronce tak wzniosłej; jakim naród wasz wzmocniony męstwem, piersią swą stał się i przez ludy Zachodu nazwany był przedmurzem chrześcijaństwa, rycerzem i obrońcą Stolicy Apostolskiej. Żołnierze wasi nosili ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej w bitwach jako tarczę, a wielmoże wasi niegdyś podczas Ewangelii dobywali mieczów na znak, że wiernymi są Kościołowi aż do krwi rozlewu.

Wydaje się jakby stąd promieniowała jakaś siła przyciągająca Kiedyż bowiem głębiej odczuwają bracia miłość i zgodę, jak wtenczas, gdy synowie powracają i uciekają się do uścisku matki? Niech zatem w zaciszu domu Częstochowskiego odnowią się dawne braterstwa i miłości cuda! Niech zapomocą Synodu zajaśnieje wielce upragniony klejnot pokoju, jako korona Królowej Częstochowskiej, może droższa od owych, które i pobożna Jadwiga i królowie Władysław i Jan Kazimierz i pełen chwały Sobieski oraz wszystkie czasy i wszystkie pokolenia hojnymi rękami ofiarowali niebiańskiej Królowej.

Abyśmy jedno byli! Jezus działający przez Marię, Maria potężna przez Jezusa niech będą pokojem i pojednaniem naszym, pokojem wielce szlachetnego narodu słowiańskiego, pokojem Matki naszej Kościoła, pokojem świata, trudzącego się i zagrożonego. Z serca zasyłamy tu Zbawicielowi, Nauczycielowi, Wodzowi i Królowi naszemu słodkie modły nasze, które świątobliwy Olier przepisał ku codziennemu odmawianiu w seminariach św. Sulpicjusza: Jezu żyjący w Marii przyjdź i żyj w swoich sługach, w duchu Twej świętości, w pełni Twej potęgi, w doskonałości swych dróg, w prawdzie Twych cnót, w udzielaniu tajemnic Bożych; panuj w nas nad wszystkimi wrażymi mocami, w dzielności Twego Ducha Bożego i na chwałę Twego Ojca Wiekuistego

Tymi słowy uważam sobie za zaszczyt i radość zamknąć w imieniu i z poręki Stolicy Apostolskiej nasz Synod Plenarny i za zamknięty ogłosić“.

„Goniec Częstochowski“ z dnia 25 sierpnia 1936 podaje spis świty Kardynała Legata: ks. prałat Janasik, audytor św. Roty; ks. Rosso, prałat Ojca św. i zastępca asesora dla Kongregacji Kościoła wschodniego; ks. Feretto, mistrz ceremonii papieskiej; ks. Gervasi, tajny szambelan papieski; pan Giove, szambelan papieski; hr. Fani Ciotti, oficer szlacheckiej gwardii papieskiej, zwracający uwagę swoją piękną prezencją we wspaniałym uniformie; ks. prałat Zakrzewski, rektor Instytutu polskiego w Rzymie, ponadto z Rzymu towarzyszą Ks. Kard. Legatowi jako członkowie domu Legata: sekretarz don Aquilina, dworzanin szlachcic Grandinelli, oraz kandatariusz ks. Głażewski. Od Katowic towarzyszyli Kardynałowi-Legatowi ks. biskup Adamski, ks. prałat Pacini, zastępca nuncjusza; radca ministerstwa spraw zagr. Borkowski i radca min. W. R. i O. P. Polewski.

W Synodzie Plenarnym nie wzięli udziału czterej biskupi: Biskup Łosiński z Kielc, Biskup Jełowicki, sufragan z Lublina, Biskup Godlewski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i Arcybiskup Szeptycki ze Lwowa.

Ponadto nieobecni byli: prowincjał Karmelitów trzewiczkowych, prowincjał Saletynów, prowincjał Kamedułów.

Ze Lwowa wzięli udział w Synodzie Plenarnym: J. E. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski z Ks. Biskupem Sufraganem Eugeniuszem Baziakiem, ks. prałat Władysław Librewski, Kustosz Kapituły Metropolitalnej i Ks. prałat Adam Gerstmann, profesor uniwersytetu Jana Kazimierza. Ponadto był obecny J. E. Ksiądz Arcybiskup Józef Teodorowicz z ks kanonikiem Gawrońskim; Ks. Biskup Jan Buczko, sufragan obrz. grecko-

katol., Ks. Biskup Nicetas Budka, jako przedstawiciel Kapituły Metropolitalnej gr.-kat. i Ks. Rektor Ślipyj, jako przedstawiciel Seminarium duchownego grecko-katolickiego.

Członkiem Synodu Plenarnego nie byłem, lecz przebywałem jak corocznie przeszło dwa tygodnie w Częstochowie, gdzie mieszkałem w klasztorze jasnogórskim OO. Paulinów. Widziałem jako świadek naoczny całą część uroczystości synodalnych zewnętrznych w Bazylice Poza ramy Synodu wydostała się jednogłośna uchwała Ojców synodalnych, by prosić Ojca św. o dogmat Wniebowzięcia Matki Boskiej, biskupi uchwalili wspólny list do biskupów hiszpańskich.

Zaznaczyć muszę i z pełnym uznaniem to podnoszę, że Ojcowie Paulini dołożyli wszelkich starań i nie szczędzili kosztów, ni wydatków, by Księża-Biskupi mieli dobre i godne pomieszczenie i by Synod Plenarny wypadł jak najwspanialej. Sala Rycerska została zupełnie odczyszczona, odnowiona i pięknie ozdobiona, w niej bowiem odbywały się sesje Synodu. Pochody procesjonalne Ojców synodalnych do Bazyliki wypadały każdym razem iście wspaniale i imponująco. Żałować należy i szkoda bardzo wielka, że nikt się nie zajął sfilmowaniem całego Synodu: wspaniałego przyjęcia Kardynała Legata na dworcu kolejowym i jego przejazdu na Jasną Górę, trzech pochodów procesjonalnych Ojców synodalnych do Bazyliki, choćby jednej sesji synodalnej ze Salą Rycerską. Wprawdzie „Niedziela", illustr. Tygodnik Katolicki diecezji Częstochowskiej z dnia 6 września ub. r. podał kilka ilustracyj synodalnych, podał jednak za mało i za szczupło. Wiem też, że nikt nie zajął się napisaniem monografii o Synodzie Plenarnym, czego bardzo żałujmy, bo Synod ten był rzeczywiście w całym tego słowa znaczeniu historycznym i wiekopomnym. *Ks. Karol Jastrzębski.*

Lwów, 8. 12. 1936.

NA MARGINESIE LITERATURY SKARGOWSKIEJ

Dokończenie.

Stawiał w Kazaniach Sejmowych w pracach dla Rzeczypospolitej wyżej Senat-Radę niż posłów: ale czy rzeczywistość ówczesna za tym nie przemawiała? Przecież i prof. Windakiewicz przyznaje, że szlachta była mało przygotowaną do rządzenia Rzeczypospolitą i prof. Kot stwierdza, że szlachta do tych rządów nie dorosła, rządzić nie umiała. Dlaczegoż więc krytykować dziś Skargę za to, że w zgodzie z tym co było, co sam słyszał i widział, pracował śmiało nad wzmocnieniem władzy królewskiej i rady senackiej przy królu, a jaskrawo wytykał braki na sejmach i na sejmikach, gdzie ludzie źli, może przekupieni, krzykacze przy pomocy pewnych posłów zrywali sejmy, nie dopuszczali do żadnych uchwał dla dobra Rzeczypospolitej, jak to było właśnie w owym 1597 roku?

Nie zapominam jednak, że także prof. Kot w Kazaniach Sejmowych poza częściami, których inspiratorem była partia dworska, uznaje inne części, które podyktowało „silne uczucie patriotyczne, którem gorzał wielki kaznodzieja". „W autorze — pisze dalej prof. Kot. — tkwiły głębokie pokłady wewnętrzne rasowej i żywiołowej miłości nie ku ojczyźnie ziemskiej wogóle, ale ku tej konkretnej Rzeczypospolitej polskiej". „Miłość ku niej pod wpływem lektury biblijnych proroków nabrała religijnego charakteru i jest tak podniosła, troskliwa, bezinteresowna, uduchowiona" Ale stąd także tem dotkliwsza płynęła zgryzota z powodu staczania się ojczyzny ku przepaści, tem większe przerażenie na myśl o nieuchronnej zgubie"[1]).

Ale na jedną jeszcze uwagę co do prof. Kota muszę sobie pozwolić. Prof. Kot tłumaczy genezę pogróżek Skargi w Kazaniach Sejmowych i dochodzi do wniosku, że skombinowanie niebezpieczeństwa tureckiego z systemem pogróżek proroków biblijnych stało się wybitnym środkiem retorycznym Skargi, jak i wielu innych mowców XVI w. [2]).

Prof. Windakiewicz mówi o „trochę dziwacznem wyobrażeniu Skargi o godności kaznodziei królewskiego", o „chęci wróżenia", o „fajerwerkach oratorskich" [3]).

Całe zresztą Kazania Sejmowe Skargi prof. Windakiewicz uważa za rodzaj fajerwerku oratorskiego [3]).

Słusznie prof. Kot nawiązuje zapowiedzi groźne Skargi do gróźb proroków biblijnych, ale tę sprawę potraktował za lekko. W ustach Skargi te pogróżki nie są tylko środkiem retorycznym. Nie są one tym bardziej, jakby wynikało z uwag prof. Windakiewicza (str. 114) rodzajem kuglarstwa. Skarga był na to za poważnym. Leży w pogróżkach Skargi taka moc uczucia i taka potęga, że nie można uważać za środek czysto retoryczny lub, sit venia verbo, kuglarski. I nie o samych Turków szło Skardze. Skarga mówi najczęściej o „postronnym nieprzyjacielu", którym mógł być nie tylko Turczyn i Tatarzyn. W tych groźbach i zapowiedziach Skargi tkwiło głębokie przekonanie Skargi: i niestety te przepowiednie sprawdziły się całkowicie.

Ks. Fijałek w studium swoim *Skarga jako prorok-kaznodzieja,* nazywa go „Izajaszem polskim" i takie scharakteryzowanie Skargi jest sprawiedliwym.

Skarga mówił o sobie, że specjalnego objawienia od Boga co do przyszłych losów Polski nie ma. Ale wierzył, że jako kapłan katolicki, który sprawie Bożej szczerze służy, ma od Boga wysokie posłannictwo na podobieństwo Proroków biblijnych. Charakterystycznie Skarga rozpoczyna wzywanie do pokuty, które jak wiadomo, są popularnym wydaniem Kazań Sejmowych: „Chociem nie Izajasz, ale cień jego i najpodlejszy posłaniec Boży z porządku kapłańskiego: jednak z Izajaszem wołam".

Ks. Fijałek właściwie nazwał Skargę polskim Izajaszem i prof. Kot słusznie, mówiąc o przepowiedniach i groźbach Skargi, do Proroków starozakonnych nawiązuje. Ale charakterystyka przepowiedni Skargi jaką daje prof. Kot, nie odpowiada ich uczuciom, sile i powadze.

Uważając interpretację Kazań Sejmowych, jaką dali profesorowie Windakiewicz i Kot, za niesłuszną, nie będę utrzymywał, że Skarga w kazaniu wiślickiem, przemawiając w obronie jezuitów, ostro atakowanych przez obóz rokoszan Zebrzydowskiego, Radziwiłła i Stadnickiego, wyparł się własnych tez z Kazań Sejmowych. Przeciwnie, widzę w tym kazaniu potwierdzenie opinii, że Skarga nie był za absolutum dominium, ani za zniesieniem władzy prawodawczej sejmów. Także w tym kazaniu zaznaczył, że demokracja wszystko u nas psuje: mimo to oświadczył się za rządem mieszanym Kazania,

[1]) Kazania Sejmowe wyd. prof. Kota, str. LXXV—LXXVI.
[2]) Tamże, str. LXXVII.
[3]) Piotr Skarga, str. 38, 114.
[4]) Tamże, str. 175.

[5]) Skarga jako prorok-kaznodzieja (Przegl. Powsz. 1921, paźdz., list., grudz., str. 182): „Stał się działaczem polskim".

mówił Skarga — nie ganią wolności, gdyż potępiają jedynie swawolę i niesprawiedliwe prawa". To jest autentyczny komentarz do intencyj Skargi w Kazaniach Sejmowych.

Już kazanie Skargi *Dziękowanie kościelne za zwycięstwo Multańskie*, ogłoszone w r. 1600, w tym samym roku, w którym wyszły po raz wtóry z druku *Kazania Sejmowe*, dość wyraźnie świadczy przeciw poglądom Windakiewicza i Kota.

Kazanie Multańskie jest jeszcze bardzo świeżym echem Sejmu z r. 1597, na którym nic nie uchwalono ku zabezpieczeniu Rzeczypospolitej i który wskutek tego wywołał ogłoszenie drukiem Kazań Sejmowych. W kazaniu Multańskim spotykamy częste aluzje do tego smutnej pamięci Sejmu i spotykamy niemal wszystkie grzechy przeciw Ojczyźnie omawiane w Kazaniach Sejmowych.

W ustępie o „gorzkościach", których trochę Skarga do radości ze zwycięstwa przymieszał, wytyka narodowi te same przeciw Ojczyźnie przewinienia, tylko o kacerstwach nie mówi. Wola i tutaj kaznodzieja królewski: „Sejmów nie mieszać, radą starszych i ćwiczonych i wojennych nie gardzić!" „Nauczmy się nie odbiegać tak Ojczyzny najmilszej, jakośmy jej na przeszłym Sejmie sromotnie odbieżeli".

Ale ileż w tym kazaniu pochwał i entuzjazmu dla Zamoyskiego! „Któż ci się wydziękuje Wodzu pierwszy i głowo wojska, miłośniku Ojczyzny!" Przeto sława twoja wieczna i pamiątka w błogosławieństwie zostanie. Wszyscy wołamy: Hetmanowi długie dni! Miłośnikowi Ojczyzny sława wieczna, i u Boga odpłata!"

Nie dla rozgrywki partyjnej Skarga Kazania Sejmowe wydał, nie dla przypodobania się możnym, nie dla Zamoyskiego specjalnie, ale z czystej troski o los Ojczyzny. Świadczy o tym Kazanie Multańskie, a ostatecznie komentarz samego Skargi w Kazaniu Wiślickim.

Ocena Skargi jako literata przez prof. Windakiewicza wobec tego, co o nim powiedzieli Tarnowski, a po nim Chrzanowski, wygląda jakoś dziwnie. Natomiast wspaniale prof. Windakiewicz uwypukla Skargę jako publicystę. Rozdział ten kończy się taką charakterystyką Skargi: Cokolwiek się powie o broszurach Skargi, — należą do nich także Kazania Sejmowe — zawsze wypadnie, że Skarga pisał je bezinteresownie, z miłości dla społeczeństwa, jak ją rozumiał, że mimo najskrajniejszych zapatrywań (tak skrajnemi one może nie były), potrafił w tej walce zachować nienaruszoną czystość charakteru i tym nawet swych nieprzyjaciół za serce chwytał [7].

Mówiąc o programie politycznym Skargi, którego wyrazem w pierwszym rzędzie były i są jego Kazania Sejmowe — słyszy się nieraz uwagę, że ten program był tragedią Skargi. Sam Skarga żalił się: Niemasz dojrzałych jagód, mało pociechy. Niesprawiedliwość i nieprawda górę wzięła. Chwalą kazania, a żywota swego nie poprawiają" [8])

Sądzę, że o tragedii mówić tu nie można. Chociaż naprawy naszych praw Rzeczypospolitej w myśl nawoływań Skargi nie przeprowadzono; choć aż w dalszym ciągu Rzeczpospolita słabła, a wreszcie zapowiedzi Skargi się spełniły i przyszedł rozbiór Polski, to jednak Skarga spełnił nakaz sumienia swego narodowego i stał się właśnie przez te kazania sejmowe nauczycielem narodu.

Sam Skarga, aby jak przypuszczam, Zakonowi swojemu nie szkodzić, stał się w tych sprawach ogledniejszym, może mniej groził, z wydania Kazań Sejmowych w r. 1610 kazanie o monarchii zupełnie wypuścił, a wiele innych miejsc, które mogły szlachtę drażnić, złagodził lub zmienił, to jednak Kazania Sejmowe przede wszystkim dały Skardze prawo do zajmowania w panteonie narodowym takiego miejsca, jakie mu wyznacza prof. Tarnowski.

Kazania Sejmowe Skargi mają także dziś aktualne znaczenie i także dzisiaj winny stanowić elementarz wychowania narodowego, bo także dziś musimy się troskać o żołnierza, o twierdzę, o proch dla ochrony Rzeczypospolitej przed postronnym nieprzyjacielem; musimy także dziś wybierać między wolnością rozumną a swawolą, musimy tłumić w sobie te same dawne nasze wady kłótliwość, dzielenie się, szemranie, łakomstwo, egoizm; musimy także dziś wzmacniać rząd Rzeczypospolitej.

Mickiewicz przepięknie ocenił rolę Skargi w Kazaniach Sejmowych w swoich paryskich wykładach literatury słowiańskiej. Matejko uwiecznił go na swoim płótnie: dzisiejsze pokolenie narodowo-katolickie w dalszym ciągu winno na Kazaniach Sejmowych Skargi kształcić swoje uczucia, urabiać swoją wolę i uczyć się obowiązków wobec matki-ojczyzny.

Oby te Kazania Skargi dziś w odrodzonej Rzeczypospolitej przynosiły więcej owoców, niż za jego własnych czasów.

Ks. Szczepan Szydelski,
prof. U. J. K.

[6]) *Grabowski:* Piotr Skarga, str. 562.
[7]) Piotr Skarga, str. 206.
[8]) Grabowski: Piotr Skarga, str. 399.

BOGDAN JAŃSKI WOBEC WIEKU
(W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA ZGROMADZENIA OO. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW)

(Dokończenie).

Człowiek obecnego wieku, upojony zwycięstwami nad naturą, upojony potęgą swego rozumu i wielkością swego geniuszu, zapragnął stworzyć sobie niebo i siebie w nim, jako wszechwładne bóstwo osadzić. I tu pytanie. Czyż ten pęd do wielkości nie jest prawem jego natury? Czyż to pragnienie ubóstwienia się, ta żądza chwały, ten krzyk duszy za szczęściem nie leży na dnie jego istoty, tym samym czyż zaspokojenie tych dążności nie jest celem istotnym, przeznaczeniem całego jego istnienia?

I tu znowu zło leży w fałszywym kierunku, jaki obrała sobie ludzkość. Człowiek zapragnął okolić aureolą bóstwa swoją skroń, ale niezależnie od swego Stwórcy. Zatem całą tę dążność należy skierować jedynie na właściwy tor, nadać jej prawdziwe znaczenie. I tu znowu jedyny czynnik, który pęd ten do ubóstwienia zdoła urzeczywistnić — to miłość. Bo co się kocha, tym się staje. „Ziemię kochasz — woła św. Augustyn — ziemią będziesz, Boga kochasz, Bogiem będziesz".

Człowiek dzisiejszy chce się ubóstwić a jedyny sposób dojścia do tego — umiłowanie Boga i stopień umiłowania jest zarazem stopniem jego ubóstwienia.

Oto dlaczego Jański głoszenie światu, że Bóg jest miłością, podkreśla i wszystko z niej wywodzi i wszystko do niej sprowadza. W niej raj już tu na ziemi, w niej zaspokojenie wszystkich aspiracyj ludzkich. I ten raj panowania Bożej miłości na ziemi tak opisuje najwierniejszy jego uczeń O. Semenenko:

„Otobym słyszał jak nauka nauk Teologia, ta bogomowna nauka już nie zna żadnych zarzutów, nie słyszy żadnych bluźnierczych krzyków, — ale jasno, czysto, donośnie wielbi Boga jakim jest sam w sobie. Oto słyszałbym jak jej siostra młodsza, nauka człowieka i świata, jak filozofia tegoż Boga wielkość i zewnątrz śledzi i pokazuje jakim jest na wewnątrz; słyszałbym jak historia Boga widzi i głosi w czynach, na wszystkich punktach przestrzeni i czasu; słyszałbym jak nauka przyrodzenia widzi Go we wszystkich pyłkach ziemnych i we wszystkich ogromach światów niebieskich; słyszałbym nowe i nieznane nauki, oddające nowe świadectwa; słyszałbym że się otworzyły głębiny natury, rozwarły tajemnice stworzenia, zabłysły cuda dzieł Bożych, nieznane i niewidziane dotąd przed okiem rozumu ludzkiego już wiernego Bogu, i rozum wszędzie ujrzał Boga coraz mędrszego, coraz wspanialszego, coraz chwalebniejszego, wszędzie ujrzał Boga, i wszędzie dał Bogu chwałę! Co za widok błogi.

Ale nie tylko tobym widział i słyszał. Oto jeszczebym słyszał jak ten sam duch ludzki zawiesza niekiedy ten głos poważny i zamienia go na głos giętki i wdzięczny, kładzie pióro i kompas a bierze harfę świętą do ręki i z jego ust się leją ogniste strugi poezji, z pod jego palców wytryska pełna rzeka harmonii. Całą poezję dla Boga, całą strojność i wdzięczność płynącą z duszy dla Boga, tobym słyszał. I widziałbym, a oto wziąłby pędzel w swe palce, wziąłby dłóto do ręki i zacząłby mnożyć arcydzieła sztuki na chwałę Bogu, Bogu jedynie! I wziąłby młot i węgielnicę do dłoni i zacząłby stawiać nowe świątynie Salomonowe, godne aby w nich z nieba zstąpiła i mieszkała chwała Boża. Tobym widział i słyszał, czego świat nie widział dotąd i nie słyszał. Widziałbym w sztukach prawdziwą piękność, prawdziwą wzniosłość, prawdziwe ideały, a z drugiej strony widziałbym tym samym prawdziwe natchnienie. Ach mój Boże! coby to był za cudowny świat sztuki, gdyby go stworzyły spotkawszy się ze sobą prawdziwa piękność z nieba i prawdziwe zachwycenie z ziemi. Powiadam, że jeżeli Bóg stworzył dla człowieka ten świat rzeczywisty, pełen dziwów nieskończonych, tedy naówczas człowiek odwdzięczyłby się Bogu i stworzyłby dla Niego świat sztuki, któryby w sobie cudownie powtórzył cały ten świat Boży z jego dziwami. (Ojcze Nasz).

Lecz niestety na przeszkodzie do objęcia owego nieba Bożej miłości, staje inna miłość owo zarzewie i źródło wszelkiego zła, czy w jednostce czy w społeczeństwie, i zowie się amor sui — miłość własna.

W jaki tedy sposób zniszczyć ten szalony pęd miłości ku sobie, jak przynajmniej osłabić jej siłę?

I tu Jański, jak poprzednio jako warunek nieodzowny miłowania Boga stawia Jego poznanie, tak i tu jako warunek konieczny zniszczenia miłości własnej stawia poznanie siebie.

Poznać siebie w całej prawdzie to poznać własne nicestwo, poznać skażenie natury własnej, to widzieć, że człowiek sam z siebie nic dobrego nie ma, że owszem nosi zarody do wszelkiego możliwego złego, wszystkich możliwych zbrodni, że z drugiej strony wszelkie dobro jakie w nim istnieje, nie sobie zawdzięcza.

Oto środek, oto warunek jak Jański stawia, by utracić siłę miłości własnej. Bo miłować można tylko dobro i piękno, człowiek miłuje siebie bo fałszywie przykrywa się maską piękności i dobra; po jej zrzuceniu zostaje tylko to co jest godnym wzgardy.

Takie są główne rysy ducha Jańskiego. Tym duchem tak ci, którzy zgrupowali się w zakonie, jak Bracia świeccy mają podbijać świat, mają przeciwstawić odrodzonemu pogaństwu, chrześcijaństwo w głębszym swym rozwinięciu.

—

Świat dzisiejszy stoi przed zagadnieniem kwestii socjalnej, stoi przed skutkami jakie spowodowało nowożytne pogaństwo. Gromadzą się czarne zastępy robotników, by rozpocząć swój krwawy odwet. I jedynie Kościół — o ile mu nie przeszkodzą — może to grożące ludzkości i cywilizacji niebezpieczeństwo odwrócić. Lecz

gdy mu przeszkodzą — wtenczas nastąpi kataklizm. Rzesza zgłodniałego ludu rzuca się — i zniszczą cały dorobek i pracę wieków, uderzą na Kościół — i stworzą męczenników — a wtenczas z chaosu wzniesie się „świat nowy z woli Boskiej“, i upadający Pankracy ujrzy nową chwałą opromieniony znak krzyża i ze zsiniałych w ostatnim rzężeniu śmiertelnym ust wydobędzie się:

GALILEE VICISTI!

Aleksander Kusik C. R.

Uwagi do artykułu „Brewiarz — w czasie kazania“

Dobrze się stało, że ktoś na łamach „Gazety Kościelnej“ poruszył sprawę odmawiania brewiarza w czasie kazania. Z tym gorszącym zwyczajem spotkać się można prawie wszędzie, nawet w kościołach kolegiackich i katedralnych. Nie dziw więc, że neopresbiterzy, objąwszy posadę wikarjusza, nawet podczas kazania swego proboszcza gorliwie odmawiają brewiarz, a na zwróconą uwagę powołują się na przykład starszych kapłanów. Dopóki klerycy, usługujący podczas uroczystych nabożeństw, patrzeć będą na zły przykład z góry, dopóty trudno będzie walczyć z tym nadużyciem.

Z swej strony chciałbym dorzucić jedną uwagę. Kazanie wygłasza się zwykle podczas Mszy św., po przeczytaniu ewangelii. Nie wiem, czy istnieje jakie orzeczenie Kongregacji św. obrzędów, zezwalające na przerywanie Mszy św. dla odmawiania brewiarza, sądzę jednak, że takie postępowanie nie zgadza się z duchem liturgicznym. Kazanie, wygłoszone podczas Mszy św., należy do tej samej czynności liturgicznej, dlatego można dla jego wygłoszenia czy też wysłuchania przerwać Mszę św. Odmawianie brewiarza jest zupełnie inną czynnością, nie mającą ze Mszą św. nic wspólnego i dlatego nie można go podczas Mszy św. odmawiać. Tymczasem w ostatnim czasie niejednokrotnie widziałem, że celebrans nawet czekanie podczas uroczystego Kyrie, Gloria i Credo wyzyskiwał na odmawianie brewiarza, podczas gdy wierni z mszalikiem w ręku śledzili przebieg akcji mszalnej.

Poznań *Ks. J. Kr.*

PRZEGLĄD PRASY

„Ruch Charytatywny“ mając zawsze na celu krzewienie miłosierdzia, podaje w najnowszym numerze dość realny i przekonywujący artykuł p. t.: „Chrystus w barakach“. Autor pisze w nim, że gdyby Zbawiciel zeszedł dziś na ziemię w ludzkiej postaci, pierwsze swe kroki skierowałby do baraków. Poszedłszy między najuboższych z prawdziwie czynną miłością. W dalszym ciągu autor maluje obraz życia w barakach. Przedstawia się on więcej niż tragicznie. W barakach żyją ludzie, mający rozum i serce. Oni obserwują, porównują i wnioskują. To nie są manekiny.

„Czy pozostawić baraki bez opieki, i wydać je na pastwę agitacji wywrotowej i bezbożnictwa? Czyż póki czas nie zastosować higieny materjalnej i moralnej? Pozostawieni sobie samym będą tworzyć środowisko zamknięte w sobie, zgorzkniałe, zdziczałe i wrogo nastawione do całego społeczeństwa. Jaka siła zdoła tych ludzi powstrzymać, gdy zmizorowani, zdemoralizowani, zrozpaczeni i podburzeni rzucą się do wielkiego ataku, by zatknąć sztandar czerwony na miejscu flagi narodowej? Czym dla nich będą nasze kościoły, muzea i gmachy? Musimy uświadomić sobie, że ci ludzie patrzą i obserwują, widzą kontrasty społeczne, odczuwają boleśnie, że obok luksusu gnieździ się nędza najskrajniejsza, obok pałaców baraki, obok futer najdroższych i okryć wykwintnych, łachmany wytarte, wyszarzałe i połatane, obok sytych i zadowolonych, twarze wynędzniałe, pożółkłe, wykrzywione i zamroczone cierpieniem, nienawiścią i zazdrością. Mają jednak zdrowy rozsądek i ludzkie serce. Wielce sobie cenią, gdy im się poda bratnią dłoń. Pamiętają czasy, gdy chodzili do kościoła, gdy widok kapłana ich cieszył, gdy śpieszyli do Sakramentów św. po radość, siłę i światło Boże. Cieszą się, gdy im ułatwi się powrót do Boga, gdy okaże im ktoś odrobinę dobroci i miłosierdzia. Trzeba ich wyrozumieć, wiele wybaczyć, okazać serce, a wówczas wiele da się naprawić. Musimy zbliżyć się i wejść do nich, z dobrym słowem pociechy, rady i zachęty do wytrwania“.

Akcja miłosierdzia, której Kościół katolicki zawsze przodował, musi być zdwojona i potrojona, by później nie narzekać na „pospólstwo“, „bezkrytyczne masy“, „motłoch“ i t. d.

Załamanie się szkoły obserwujemy w Polsce od dłuższego czasu. Smutnej pamięci fatalne „rządy“ Jędrzejewiczów zrobiły swoje. Na ten temat pisze *„Pielgrzym“* m. i.:

„Szkoła nasza jest na rozdrożach. Podręczniki mijają się często z katolickim poglądem na świat, programy zawierają dużo wody i frazesów, uczą w szkołach powszechnych i średnich ludzie o zbyt elastycznym kręgosłupie (pomijam wyraźnych wrogów katolickiego wychowania), ludzie, którzy dla chleba starają się iść „po linii współczesności polskiej“, wyrażającej się w krzewieniu komunałów i szyfowym propagowaniu kultu jednostki“.

Sprawy te i podobne szeroko są omawiane w prasie katolickiej, jako oddźwięk na akcję „Frontu Ludowego“ i wzmożonej działalności żydo-komuny.

„Goniec Warszawski“ podał niedawno ciekawe wiadomości o zjeździe masonerii, który się odbył przed trzema tygodniami w Pradze. Na zjazd ten przybyli delegaci wszystkich lóż masońskich w Europie. Szczególnie licznie były reprezentowane loże działające w Czechosłowacji, Polsce, Rumunii i Jugosławii.

Wprawdzie wiele pism katolickich i narodowych umieściło wiadomości o tym zjeździe, nie zaszkodzi, gdy my je powtórzymy i zapamiętamy:

„Gorącą dyskusję wywołało sprawozdanie „braci“ polskich, o postępach „wolnej myśli“ w Polsce. Wszczęli ją delegaci lóż żydowskich, którzy oskarżali „braci“ polskich o brak energii w zwalczaniu „fali antysemickiej“ i „orgii faszyzmu i klerykalizmu polskiego“.

Żydzi bojąc się o siebie — wobec coraz większego uświadomienia wśród społeczeństwa polskiego — występują w roli naganiaczy i podżegaczy:

„— Pozwoliliście się rozbić i zastraszyć! — wołali „bracia“ żydowscy pod adresem „braci“ polskich. Wielu „braci“ z lóż polskich wycofało się, inni są „uśpieni“. Tak dalej być nie może. „Braci śpiących“ trzeba obudzić!

Pod naciskiem delegatów lóż żydowskich, popartych przez „braci“ innych narodowości, postanowiono ożywić działalność lóż polskich. W tym celu uchwalono wezwać „braci“ polskich do:

1. stworzenia „Frontu Ludowego" w Polsce,

2. założenia nowych pism codziennych, któreby ożywiły ideę Frontu Ludowego,

3. wzmożenia walki z klerykalizmem, faszyzmem i antysemityzmem w Polsce".

Tak zresztą było zawsze i wszędzie, że gdzie żydom usuwał się grunt, tam powstawały bądźto rozruchy, bądź wzmożone ataki na Kościół. Powodem tychże była po pierwsze zemsta żydów, po drugie chęć odwrócenia uwagi od spraw żydowskich. Warto zacytować jeszcze jedno:

„Szczególnie gorąco nawoływano „braci" polskich do zaopiekowania się młodymi pokoleniami w Polsce, „zarażonymi jadem nacjonalizmu". Wielką rolę do spełnienia — wołano — mają „bracia", oddziaływujący na związki pedagogów i nauczycielstwa. Gdy się „bracia" polscy skarżyli na skromne zasoby finansowe lóż w Polsce, uniemożliwiające im rozwinięcie szerszej akcji prasowej, postanowiono lożom polskim przekazać większe sumy na propagandę idei Frontu Ludowego i na założenie nowych dzienników".

Z powyższego wynika, że do Polski przypłynie, lub już zaczęła przypływać „większa gotówka" — która będzie obrócona przeciwko nam.

„Ateneum Kapłańskie" umieściło artykuł p. t.: „Kultura wsi", w którym autor przedstawia położenie kulturalne dzisiejszej wsi. Jeśli chodzi o młodzież wiejską, to:

„Można powiedzieć z całym spokojem, że młoda wieś ma całkiem inne ideały, niż jej starsze pokolenie.

W tych młodych umysłach pali się żądza poznawania, uczenia się, i to bez „pośredników", bez „wpływów odgórnych". Ponieważ jednak wyeliminowanie wszelkich zewnętrznych wpływów jest niemożliwe, więc młoda wieś ulega najczęściej — może i nie zdając sobie należycie z tego sprawy — wpływom z katolickiego punktu widzenia mocno podejrzanym. Ferment ten wyraża się w dziedzinie kulturalnej kwestionowaniem uznawanych dotąd wartości i czynników, które stanowiły duszę polskiej wsi. Nie należą do rzadkości dzisiaj dyskusje — oczywiście prymitywne — na temat własności prywatnej, roli inteligencji, zadań Kościoła i duchowieństwa, a nawet takie filozoficzne tematy, jak: cel życia ludzkiego, istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i t. p."

To niestety jest najgorsze, że ludzie ci czerpią swe „wiadomości" ze źródeł mocno zatrutych bezbożnictwem i radykalizmem. Tem głośniej więc dochodzi wołanie Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego: Uczyć, uczyć, uczyć!

Ks. Michał Milewski.

Z PIŚMIENNICTWA

Thomas Villanova Gerster a Zeil: 1. Infernus. Tractatus dogmaticus iuxta sensum S. Bonaventurae, Taurini 1936, Marietti, str. 175, cena 7 lir.

2. *Sacramentum extremae unctionis.* Taurini 1936, Marietti str. 79, cena 4 lir.

1. Po wydaniu przed czterema laty traktatu o czyścu w duchu nauki Doktora Serafickiego opracował obecnie O. Gerster O. M. C. traktat o piekle, który podzielił na ośm artykułów. Najpierw udowadnia istnienie piekła, następnie omawia jego miejsce i mieszkańców, zastanawia się dłużej nad karami piekła i ich wiecznością. W końcu rozpatruje stan potępieńców. Według Doktora Serafickiego piekło ma być miejscem znajdującym się pod ziemią, gdzie potępieńcy podlegają podwójnej karze; istotą kary utraty jest pozbawienie najwyższego dobra, istotą zaś kary zmysłów jest jakiś ogień materialny, który gatunkowo prawdopodobnie nic nie różni się od zwykłego ognia ziemskiego, z wyjątkiem niektórych przypadłości, a przede wszystkim działania. Wpływ zaś tego materialnego ognia na duchy materii nie posiadające polega na pewnym stałym przymusowym „przytwierdzeniu ducha do ognia", skąd przez działanie tego ognia wzbudzającego naturalną odrazę i niewymowną bojaźń, powstają w duszy cierpienia, których wielkość zależy od wielkości jej grzechów. Wobec ukończenia czasu zasługi i braku jakiejkolwiek nadnaturalnej łaski ze strony Boga potępieni nie mogą wykonać żadnego uczynku dobrego, co jest też podstawą zatwardziałości w złem.

2. Bezpośrednio po tym traktacie wydaje O. Gerster rozprawę o sakramencie ostatniego namaszczenia, chcąc w ten sposób przyczynić się do pogłębienia nauki o tak ważnym sakramencie. Całą materię dzieli A. na siedm artykułów, w których rozprawia o sakramencie ostatniego namaszczenia w ogólności, o istocie tego sakramentu, o jego szafarzu i podmiocie, o obowiązku przyjmowania sakramentu ostatniego namaszczenia, jego powtarzalności i skutkach. Zamknięcie każdego artykułu stanowi przedstawienie poruszanego zagadnienia w świetle nauki Doktora Serafickiego. W kwestii spornej, dotyczącej skutków tego sakramentu odnośnie do ciała chorego idzie A. za zdaniem prawnika rzymskiego O. Capellego i wielu innych, którzy twierdzą, że sakrament ostatniego namaszczenia wtedy tylko pomaga do uzdrowienia ciała, kiedy ta pomoc ma się przyczynić — zgodnie z porządkiem mądrości i opatrzności bożej — do zbawienia duszy. To zaś odbywa się w ten sposób, że dusza — dzięki ścisłemu połączeniu z ciałem — przez ten sakrament podniesiona i wzmocniona, mocą tegoż sakramentu wpływa dodatnio na pokrzepienie ciała i odzyskanie zdrowia. Drogą analizy wykazuje A., że tego zapatrywania broni św. Bonawentura.

W tych obu dziełach przedstawia A. sumiennie poruszane problemy w świetle nauki św. Bonawentury i pod tym względem obie rozprawy dają coś nowego dla nauki. Rozprawa druga posiada cechy większej przejrzystości i jasności od pierwszej. Dla dokładności należy jednak podkreślić, że żadna z nich — może wbrew intencjom Autora — nie przedstawia problemu w świetle dzisiejszego stanu nauki i dlatego trudno ją polecać duszpasterzom, z których każdy ma w swej bibliotece podręcznik teologii dogmatycznej, dostosowany do czasów dzisiejszych i uwzględniający problemy współczesne. Wreszcie — gwoli recenzyjnej ścisłości —

trudno nie wspomnieć, że omawiane rozprawy, o ile chodzi o sposób opracowania materii, stoją w przyzwoitej odległości od zasad metody naukowej. *Ks. St. Frankl*

KOMUNIKATY

CYKL WYKŁADÓW O WYCHOWANIU.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Lwowie urządza w połowie stycznia 1937 r. cykl wykładów przeznaczony dla szerokich warstw ludności a przedewszystkim dla rodziców, obejmujący tematy poświęcone popularyzacji zagadnień szkoły i wychowania w związku z tegorocznym hasłem Episkopatu Polskiego: „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów".

Program wykładów:

Poniedziałek, dnia 11 stycznia 1937 o godz. 18.30 krótkie nabożeństwo w kościele św. Marii Magdaleny, po czym Dyrektor Centr. Biblioteki Pedagogicznej, Dr Jan Kuchta wygłosi wykład p. t.: „Katolicka idea wychowawcza".

Wtorek, dnia 12 stycznia 1937: prof. Dr Zygmunt Dąbrowski: „Trzy czynniki wychowawcze: Rodzina, Kościół i Państwo — i ich współpraca".

Środa, 13 stycznia: Prof. Kazimierz Brończyk: „Szkoła wyznaniowa czy międzywyznaniowa".

Poniedziałek, 18 stycznia: Ks. Mgr. Jan Fondaliński: „Koedukacja ze stanowiska nowoczesnej psychologii".

Wtorek, 19 stycznia: Prof. Józef Lubczyński: „Wychowanie religijno-moralne w domu i w szkole".

Środa, 20 stycznia: Prof. Dr Zygmunt Dąbrowski: „Wychowanie a niesprawiedliwość społeczna".

Wykłady odbywać się będą w Sali parafialnej kościoła św. Marii Magdaleny. Początek wykładów punktualnie o godz. 7-ej wieczorem. Wstęp wolny; przy wejściu przyjmowane będą wolne datki na Akcję Katolicką.

Treść tych wykładów powinna ze względu na rozkładowe prądy nurtujące w wychowaniu szkolnym i rodzinnym zainteresować wszystkich rodziców dbałych o dobro moralne swych dzieci.

Dnia 19 stycznia b. r. odbędzie się w sali Dziekanatu Wydz. Teologicznego na Uniwersytecie J. K. posiedzenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego o godz. 17-tej z następującym porządkiem dziennym:

1. Referat wygłosi ks. Dr Skibniewski: „Logistyka, jej początki, jej rozwój, jej widoki".
2. Referat wygłosi ks. Dr Jan Stepa: „Trzeci Polski Kongres filozof. w Krakowie". *Zarząd P. T. T.*

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor. Ks. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.

Tow. „Biblioteka Religijna“

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**
Telefon 283-57. 1—6 **P. K. O. Nr. 505·3̣05.**

POLECA NA WIELKI POST:

Albin A. Ks.: Kazania o Sakramencie Pokuty. Seria I/II . . . 7.—
Bernard O.: Najboleśniejsza. Rozważania . . . 2—
Cieszyński N. Ks.: „A oni poszli za Nim“. Kazania na tle Męki Pańskiej . . . . —.80
Collet: Medytacje rekolekcyjne — brosz. 2.—, opr. 3.—
Crawley O.: Konferencje rekolekcyjne . . . —.60
Czarnecki J. Ks.: Golgota a życie dzisiejsze . . 4.—
— „Ojcze odpuść im“... Męka Pańska a życie dzisiejsze . . . . 2.—
Dąbrowski T. Ks.: Kazania o Męce Pańskiej na 3 posty 2.50
Dymurski J. Ks.: Syn marnotrawny. Rekolekcje dla młodzieży męskiej 2 50
Emmerich K.: Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa 1.50
Fabiani K. Ks.: Kazania o Męce Jezusa Chrystusa na trzy posty podzielone . . . . . —.60
Fey Klara M.: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa . 3.80
Gheon H.: Droga Krzyżowa . . . . . 1.—
Grabowski J. Ks.. Rekolekcje Wielkopostne. Zbiór kazań rekolekcyjnych dla ludu polskiego . 4.80
Hlebowicz H. Ks. Dr: Rozmowy Mistrza z Nazaretu. Rekolekcje 1.50
Hurter H. O. T. J.: Szkice rekolekcyjne . . 4.—
Jachimowski T. Ks. Dr: Bądź wola Twoja . . 2.—
Jaworski J. Ks.: Kazania pasyjne z Wielkopiątkowem, Wielkanocnem i homilij na Poniedziałek Wielk. 2.—
Józefowicz F. Ks.: Nauki pasyjne 1.50
Jougan A Ks. Dr: Kazania rekolekcyjne i pasyjne . 2.40
Kajsiewicz Ks.: Rozmyślania o Męce Pańskiej . . 2.50
Kalinka W Ks.: Na Golgotę 1.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej . . . 2.—
Klemens K. Ks.: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. 2 t. . . . . 5.—
Kłos J. Ks.: Dwie ofiary. Kazania pasyjne . . 3.—
— Pan Jezus przed sądami ludzkimi 6 kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 2.50
Kmiecik J. Ks.: Kazania wielkopostne. 3 serie . 5.—
Kowalski K. Ks. Dr: Kazania pasyjne . . . 2.50
— Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej . 2.50
Kuchnicki J. Ks.: Na szczyty szczęścia i doskonałości. Myśli i refleksje rekolekcyjne . . 3.—
Liguori A. Św.: O Męce Pana Jezusa . . . 2.50
— Rozważania o cierpiącym Zbawicielu . . —.30
— Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne 1.—
— Uwagi o Męce P. Jezusa dla dusz pobożnych 2.50
M. K.: Krótkie rozważania o Stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych . . . . —.40
Macko A. Ks. Dr: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne 1.50
Mączka Cz. O.: O zorientowanie się w życiu. Nauki rekolekcyjne . . . . . . 6.—
Majewski A. Ks.: Miłość współczująca czyli nabożeństwo do Przenajśw. Ran Zbawiciela . . —.45
Masny M J. Ks.: Nabożeństwo do Męki Pańskiej 1.30
Mrowiński W. Ks.: Krótkie rozmyślania o Męce Pańskiej z przykładami . . . . . . —.80
Musiał K. Ks.: Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne 3.50
Niezgoda P. Ks.: Droga życia. Rozważania wielkopostne . . . . 3.—
Pabis J. Ks.: Wstanę i pójdę do Ojca mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej na tle przypowieści o synu marnotrawnym 2.50
Pawłowski A. Ks.: Król Boleści. Nauki o Męce Pańskiej . . . . 6.—
Pilch Z. Ks. Dr: Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych . . . . 1.—
Puchalski F. Ks. Dr: Kazania pasyjne . . . 1.20
Rękas M. Ks.: Rekolekcje chorych. Cz. I/II . . 1.80
Rogóż A. Ks.: W cieniu ołtarza. Materiały rekolekcyjne 1.50
— Bądź mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej . . . . . 2.—
Riedl K. Ks.: Czytania o Męce Pańskiej . . . —.60
Semenenko P. Ks.: Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa 3.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej . . . 1.—
Smogór K. Ks.: Kazania na 40-godzinne nabożeństwo i homilie wielkopostne 2.50
Smolka J. Ks.: Królewski Znak. Krzyż święty w życiu współczesnego człowieka 2.50
Sobalkowski Szczepan Ks. Dr: Głos z krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów“ Zbawiciela 1.50
Świderski L. Ks. Dr: Rekolekcje i misje. Zarys metody . . . . —.60
Tarnkowski J. Ks.: Konferencje pasyjne . . . 1.80
Tóth T.: Chrystus w cierpieniu i chwale . . 6.50
Wiązanka Mirry. Rozmyślania na cześć Przen Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne . . . 2.—
Weryński H. Ks.: Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne . . . . 2.—
Wróblewski A. Ks.: Godzina Boża dla pań . . —.70
Zatłokiewicz K. Ks. T. J.: Kazania o Męce P. Jezusa 2.50

Księgarnia Tow. „Biblioteka Religijna“

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

POSIADA NA SKŁADZIE

MSZAŁ RZYMSKI

na niedziele i święta roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Opracował X. dr. G. Szmyd. Stron 1374. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów : : : : : :

Mszał rzymski obejmuje wszystkie Msze niedzielne, świąteczne i uroczystości świętych, obchodzone jako święta I i II klasy, nadto modlitwy ze wszystkich Mszy o świętych. W ten sposób każdy wierny może odmawiać w niedziele i święta Mszę św. razem z kapłanem po łacinie lub po polsku Pozwoli mu to lepiej się modlić razem z całym Kościołem. Dodane krótkie objaśnienia do każdej Mszy św., pomagają do lepszego jej zrozumienia.

Na końcu znajdują się litanie, przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., kilka pieśni łacińskich i Msza dla nowożeńców.

Mszał wydany jest na cienkim papierze brewjarzowym, w zgrabnym formacie kieszonkowym.

Egz. opr. w płótno, brzegi czerwone z futer. zł. 6·80
Egz. opr. w skórkę kozłową brzegi czerwone z futerałem zł. 8·80
Egz. opr. w skórkę kozłową, brzegi złocone z futerałem zł. 11·80

„Głos Eucharystyczny“

Całoroczna prenumerata 2 — zł.

Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

Prasa to potęga. — W jej tworzeniu współpracują pisarze i prenumeratorzy. Jedni i drudzy muszą o swych obowiązkach pamiętać.

A jak z prenumeratą?